

BAŚŃ O KASZTANACH

Bardzo dawno, może tysiąc lat temu, a może więcej, żył na Warmii chłopczyk o dobrym sercu i jasnym uśmiechu. Oczy miał jakby pełne blasku, buzię zawsze uśmiechniętą, nawet włosy jego połyskiwały tak, jakby w nich były ukryte złote promyki.

Każdemu dobrze życzył, każdemu pragnął pomóc.

Zbiera babuleńka chrust na opał, a on już przy niej. Zarzuca sobie wiązkę chrustu na plecy i ze śpiewem babulce do chaty niesie. Zapłacze się sieć rybakowi, w mig ją potrafi rozplątać. Dziecko we wsi zapłacze, już Tanek, bo tak się chłopczyk nazywał, jest przy nim.

Kochali ludzie dobrego Tankka, bo trudno go było nie kochać. Ale w głębi lasu, w starej dziupli, mieszkał zły czarownik. Nie lubił słońca ani radości, drażniły go dobroć i śmiech.

- Nie mogę patrzeć na tego pędraka – mruczał groźnie, patrząc na Tankka.

Pewnego dnia, gdy chłopczyk zbierał jagody w lesie, czarownik wychylił z dziupli swoją straszną głowę i zaskrzeczał:

- Nie będziesz więcej ludziom życia rozweselać!

Nie wrócisz do swej wsi!

Przerażony Tanek poczuł, że nogi wrastają mu w ziemię, spojrzął na ręce i ze strachem zobaczył, że zamiast palców ma zielone liście, zamiast ramion gałęzie.

Został zamieniony w drzewo.

Przeszła jesień i zima. Na wiosnę dzieci pobiegły do lasu po kwiaty i na polanie spostrzegły nieznanne drzewko.

- Jakie to śliczne drzewo! Patrzcie! Liście ma jak ludzie ręce, a jakie piękne kwiaty.

I odtąd codziennie przybiegały pod rozłożyste drzewo. Drżało wtedy z radości serce Tanka, ukryte pod korą.

- Jakież to będzie miało owoce? – pytały się nawzajem dzieci. – Może takie piękne jak kwiaty?

- Chi, chi, chi! – zaśmiał się w swej dziupli zły czarownik.

- Będzie miało owoce piękne i lśniące, ale ukryję je tak, że ich nie znajdziecie.

A gdy jesienią przyszły dzieci pod drzewo, było ono całe najeżone zielonymi kulami, na których groźnie sterczały kolce.

- Ach, jakie straszne te kule! Jakie kolczaste! Uciekajmy stąd! Uciekajmy! – zawołały dzieci.

Zadrżało drzewo ze smutku i zapłakało.

Jak łzy, spadały na ziemię zielone kule. Pac, pac, pac.

A co która upadła na ziemię, pękała i wychylał się z niej lśniący złotobrazowy owoc.

- Patrzcie, jakie piękne owoce! – ucieszyły się dzieci i zbierały rudobrazowe owoce. Robiły z nich łódeczki, które wesoło pływały po jesiennych kałużach wody, w zimowe wieczory robiły z nich laleczki i różne cudaki. Bardzo kochały rozłożyste drzewko.

- Te kulki mają taki kolor, jak włosy Tanka, który zginął bez wieści – przypomniały sobie pewnego razu i nazwały drzewko imieniem chłopczyka „Tanek”.

Kiedyś ktoś dodał „Kasz” i drzewo nazwano „Kasztanek”.

I dziś złotobrazowe kule nazywają się kasztany.

Znacie je dobrze, prawda?